

Po ślubie wprowadziłam się do mieszkania męża na pierwszym piętrze skromnej kamienicy przy ulicy Kołłątaja 6 w Sosnowcu. To nie był szczyt moich marzeń. Mieszkanie dzieliliśmy z matką Eugenjusza i jego wścibską siostrą. Mąż rzadko bywał w domu, bo tuż przed ślubem postarał się o przydział do pułku warszawskich szwoleżerów. A ja dusiłam się w Sosnowcu i kiedy tylko mogłam uciekałam do Warszawy albo do Berlina na plan zdjęciowy kolejnych filmów. Szybko też zdałam sobie sprawę, że ślub z hrabią był błędem. Nie pasowaliśmy do siebie w żaden sposób. Początkowa fascynacja szybko ustąpiła miejsca rutynie. Uświadomiłam sobie jak różne mamy aspiracje. Ja chciałam wypłynąć na szerokie wody i zrobić światową karierę. Jemu była potrzebna żona, której wystarczy rola małżonki wojskowego.

Mąż nie zatrzymywał mnie kiedy postanowiłam wyjechać na zawsze. Bez trudności uzyskaliśmy rozwód. Nigdy więcej nie spotkałam się już z Eugenjuszem, ale wiem, że był jeszcze dwukrotnie żonaty. Mam nadzieję, że był szczęśliwy. Prawda jest taka, że nie powinniśmy się byli w ogóle spotkać. Moje przeznaczenie wzywało mnie do Hollywood, a sosnowiecki epizod tylko to opóźnił.

Gdy w 1922 wyjeżdżałam do Ameryki byłam już wolną kobietą. Moje dalsze życie miłosne było dużo bardziej skomplikowane. Ale to temat na inną opowieść.